

Willard Van Orman Quine Uniwersalia

w: Różności. Słownik prawie filozoficzny

(*Quiddities. An Intermittently Philosophical Dictionary*, 1987)

wyd. pol. 1995 r.; tłum. Cezary Cieśliński

Jeśli mówi się nam, żebyśmy pomyśleli o dowolnym, jakimkolwiek bądź przedmiocie, to przychodzi nam do głowy ciało średniej wielkości. Ciała takie uznajemy za przedmioty w pierwszym rzędzie i w pierwszej kolejności. Były one pierwowzorem, zgodnie z którym naukowcy postulowali istnienie innych ciał, a także *quasi-ciał*, mniejszych i mniej wyraźnych niż te, które widzimy. Już od dawna uznaje się również przedmioty abstrakcyjne albo *uniwersalia* - własności, liczby, funkcje, klasy. Nominaliści, filozofowie spod znaku Williama Ockhama, zakreślają tam jednak granicę. Odrzucają uniwersalia jako zwykle *flatus vocis*, czyli puste dźwięki albo nedorzeczności.

Czujemy spontaniczną sympatię do tych twardogłowych, poważnych myślicieli, którzy krótko załatwiali się z rzeczami niepostrzegalnymi i tym podobnymi księżycowymi mrzonkami. Kiedy jednak widzimy, że w dalszym ciągu używają oni takich predykatów jak "dom" lub "ludzki" oraz rzeczowników abstrakcyjnych, jak "rozmiar" albo "ludzkość", to zaczynamy się zastanawiać: co właściwie twierdzą lub odrzucają? "Tak, używamy tych ogólnych i abstrakcyjnych słów, ale nie odpowiadają im żadne ogólne i abstrakcyjne przedmioty." Zgadza się na to, że słowom tym nic nie odpowiada wśród przedmiotów fizycznych, co jednak ma na myśli ktoś, kto twierdzi, że nie ma żadnych przedmiotów abstrakcyjnych? Zaczynamy podejrzewać, że księżycowe mrzonki są raczej udziałem drugiej strony.

W pewnych przypadkach nominalista może usprawiedliwić odrzucenie uniwersaliów i pokazać, jak wyeliminować podejrzaną słowo. Przekonanie, że Galia składa się z trzech części, zobowiązuje nas do trzech części, ale nie do czwartego obiektu, którym byłaby liczba trzy. Nominalista twierdzi, że istnienie trzech części sprowadza się do faktu, że istnieją części x , y i z takie, że $x \neq y$, $y \neq z$ i $x \neq z$. Wyeliminował wzmiankę o liczbie trzy. Podobnie wykazuje, że wiara w dwunastu apostołów i dziewięć planet nie pociąga za sobą wiary w liczby 12 i 9.

Nie radzi sobie jednak tak łatwo, kiedy mowa jest o liczbach w ogóle, a nie tylko o 3, 12 lub 9. Rozważmy przyciąganie pomiędzy dwoma ciałami. Mówi się, że jest ono odwrotnie proporcjonalne do kwadratu odległości. Znaczy to, że kiedy ciała znajdują się w odległości jednej mili od siebie, to ich przyciąganie wynosi x^2 razy siła, z jaką przyciągałyby się one z odległości x mil dla *każdej* liczby x . Na pierwszy rzut oka nasze zdanie mówi zarówno o ciałach, jak i o liczbach.

W tym momencie przekonany nominalista mógłby podjąć wyzwanie i starać się wyeliminować również ogólne odniesienie do liczb. Próbowalby na przykład wymyślić jakiś schemat parafrazy tego rodzaju kontekstów na zdania, w których występowałoby jedynie ogólne odniesienie do konkretnych, numerycznych napisów. Musiałby to być sztuczny i skomplikowany schemat, jeśli miałby dopuszczać wielość napisów wyrażających tę samą liczbę. Przedsięwzięcie to jest jednak beznadziejne z innego powodu: dla większości liczb nie istnieją żadne napisy. Nie chodzi nawet o to, że przypadkiem nikt nie sporządził pewnych napisów; istnieją niezliczone LICZBY RZECZYWISTE, dla których *nie mamy* desygnujących ich wyrażań. Jednakże poważna nauka odwołuje się do liczb bez żadnych ograniczeń, jak w przykładzie z grawitacją. Nauka zasadza się na pomiarach, metodzie ilościowej, ciągłych wariacjach. Zob. PREDYKCJA.

Co z innymi uniwersaliami - własnościami, klasami? Szczodre dusze o rozrzuconej ontologii gotowe są uznawać własność dla dowolnego predykatu. Uważają, że jeśli powiemy coś o przedmiocie, to tym samym przypisujemy mu pewną własność albo, co na jedno wychodzi, zaliczamy go do jakiejś klasy. Nawet oni muszą jednak się gdzieś zatrzymać, w przeciwnym razie sami sobie zaprzeczają. Wystarczy chwila refleksji albo rzut oka na rozdział o PARADOKSACH, aby przekonać się, że kiedy mówimy, iż jakaś klasa nie jest swoim własnym elementem, to nie zaliczamy jej tym samym do klasy wszystkich klas, które nie są własnymi elementami. Gdyby taka klasa istniała, to byłaby własnym elementem wtedy i tylko

wtedy, gdyby nim nie była. Podobnie gdy mówimy, że jakaś własność nie jest własnością siebie samej, to nie przypisujemy jej tym samym pewnej własności.

Nominalista, który od samego początku odrzuca własności i klasy, utrzymuje, że używanie terminów ogólnych lub predykatów wcale go do nich nie zobowiązuje. Jego terminy "pies", "zły" lub "szczeka" denotują czy też są prawdziwe o każdym konkretnym przedmiocie, który jest psem, jest zły lub szczeka; tylko o to w nich chodzi i nie ma tu żadnego dodatkowego odniesienia do abstrakcyjnej klasy lub własności. Jak na razie, nominalista ma zupełną słuszność.

"Pies", "zły" i "szczeka" są konkretnymi terminami ogólnymi. Zupełnie inaczej ma się sprawa z abstrakcyjnymi terminami jednostkowymi: "psowatość", "bycie złym". Wygląda na to, że desygnują one uniwersalia, własności.

Strategia nominalisty, podobnie jak w przypadku liczebników „3”, „12” i „9”, będzie polegała na pokazaniu, w jaki sposób dzięki parafrazie omijać lub wyeliminować te terminy w każdym interesującym kontekście. Możemy oczekiwać, że tu również całkiem nieźle sobie poradzi.

Źródłem jego kłębki w przykładzie z grawitacją było ogólne odniesienie do liczb, które nie zostały indywidualnie scharakteryzowane. Podobnie wygląda sprawa z klasami lub własnościami: nie można zredukować referencji *en masse*. Nie można również uznać jej za coś zbędnego i pustego. Jest to potężne urządzenie, dzięki któremu możemy konstruować jedno pojęcie w oparciu o drugie i to nawet w dziedzinach nie związanych z klasami lub własnościami jako takimi. Dobrym przykładem (...) jest Fregowska definicja przodka danej osoby jako dowolnego elementu każdej klasy zawierającej rodziców tej osoby oraz rodziców każdego z jej elementów. Matematyka w szczególności potrzebuje takiego uogólnionego odniesienia do klas - nie jest to zbyt widoczne, dopóki nie przeanalizujemy substruktury logicznej. Uogólnione odniesienie do klas występuje również w innych naukach, np. wtedy, gdy słyszymy, że istnieje wiele tysięcy gatunków chrząszczy.

Okazało się, że parafrazowanie uogólnionego odniesienia do liczb w terminach ogólnego odniesienia do napisów jest desperackim, skazanym na niepowodzenie projektem. Analogiczny projekt dotyczący klas lub własności również byłby beznadziejny, i to z podobnych powodów. W rozdziale LICZBY NIESKOŃCZONE zauważyliśmy nawet, że klasy, podobnie jak liczby, przekraczają nie tylko wszystkie rzeczywiste napisy, ale również wszystkie możliwe sposoby odniesienia.

Różne przykłady wykazują, że poważnego zobowiązania do przedmiotów tego czy innego rodzaju należy szukać nie tyle w łatwo zauważalnych odniesieniach do poszczególnych egzemplarzy, co w odniesieniach do tych przedmiotów w ogóle. Termin "pies" omija niewinnie abstrakcyjną klasę lub własność, którą stanowi rodzaj psi lub bycie psem, lecz ma odniesienie do konkretnych psów w ogóle. Jeśli chodzi o uniwersalia, to decydujące są ogólne odniesienia takich zwrotów jak "tysiące gatunków" w przykładzie z chrząszczami, "każda klasa zawierająca" w przykładzie z przodkiem i "dla każdej liczby x " w przykładzie z grawitacją. Jeśli dopasujemy naukę do Prokrustowego łoża LOGIKI PREDYKATÓW, to okaże się, że z ontologicznego punktu widzenia najistotniejsze są kwantyfikatory: "każde x jest takie, że", "pewne x jest takie, że". Być to być wartością zmiennej.

Chociaż ku rozpaczom nominalisty nauka jest obciążona przedmiotami abstrakcyjnymi, to i tak interesujący jest fakt, że wszystkie te abstrakcyjne obiekty, liczby i cała reszta, mogą zostać sprowadzone do klas. Jeśli uznamy wszystkie konkrety, wszystkie klasy konkretów, wszystkie klasy konkretów *i* ich klas i tak dalej, to możemy zaspokoić wszelkie ontologiczne potrzeby nauk przyrodniczych. Zob. LICZBY NATURALNE; LICZBY RZECZYWISTE; LICZBY ZESPOLONE; FUNKCJE; KLASY A WŁASNOŚCI. Abstrakcyjna ontologia nie staje się jednak przez to uboższa i łatwiejsza do zaakceptowania dla nominalisty. Pocięchą może być tylko to, że, jak zauważyliśmy w rozdziale KONSTRUKTYWIZM, istnieje pewna nadzieja na kompromis.